



### Promocja książki w Łebnie

Łebno to jedna z większych wsi w gminie Szemud. Z inicjatywy dyrektora tamtejszej szkoły Edmunda Pionka, przy współudziale Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Szemudzie, przed trzema laty powstała tam w budynku starej szkoły Izba Regionalna. Jej kustosz, nauczyciel Leszek Walkowiak, zgromadził wiele interesujących ekspozycji ukazujących dawne życie wsi.

Działalność tej placówki nie ogranicza się jedynie do ekspozycji. Izba jest także centrum życia kulturalnego Łebna. W czwartek, 20 marca, w jej progach odbyła się promocja książki Stanisława Jan-

ke „Krójczy pójczy“ z ilustracjami Zbigniewa Gołąbka. Przybyło około 30 osób. Obecny był m.in. wójt gminy Szemud Władysław Hirsz, miejscowi radni i proboszcz tutejszej parafii. Uczennice łebni-

skiej szkoły zaprezentowały kilka utworów z promowanego tomiku poezji dla dzieci. Nagrodą za piękne recytacje były burzliwe oklaski. Sylwetkę autora wykonywanych tekstów przybliżył Leszek Walkowiak, a o artyście plastyku Zenonie Gołąbku, mieszkańcu Łebna, mówił Edmund Pionk. Przedstawiciel wydawcy książki - spółki „Szos“ - przedstawił propozycje wydawnicze tej kaszubskiej oficyny, a bohaterowie spotkania, autorzy

„Krójków pójków“ opowiedzieli o promowanej książce. Tej części spotkania towarzyszyła miniwystawa prac Z. Gołąbka.

Mniej już oficjalnie było podczas rozmów przy kawie i cięście w sali konferencyjnej w budynku nowej szkoły. Szampanem wzniesiono toast za Stanisława Janke, który darzy nas swoją twórczością już od dwudziestu lat. Jubilat przeczytał kilka ze swoich ulubionych wierszy. Są one poświęcone rodzinnym stronom Jankego. Dotykają także spraw egzystencjalnych. Na koniec Janke przeczytał także kilka utworów z tomiku „Krójczy pójczy“. Wtórował mu wójt Władysław Hirsz. Wszyscy przednie się bawili.

Gdy autorzy tomiku wpsiwali dedykację nabywcom ich dzieła, rozwinęła się ożywiona dyskusja nad przyszłością kaszubszczyzny. Samorządowcy z Szemuda chwalili się, że aż 10 z ich nauczycieli kształci się w ramach Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej. Mówiono także o podejmowanych inicjatywach kulturalnych i społecznych na rzecz zachowania rodzimej kultury i aktywnym udziale dzieci i młodzieży z tych terenów w konkursie Rodny Mówë. Jakby na dowód tego Gminna Biblioteka Publiczna zaopatrzyła się w większą ilość książek kaszubskich autorów.

Robert Żmuda - Trzebiatowsczi

### Òdwitanié

to przëszło chùtkò jak grzëmòt  
wëjéżdżóm

wszëtò òstówò slòdë  
czas stédnie w jidzenim  
wspòminczi ùstòjają sã na włosach  
sëwim mrozã

lëno wiater  
placno jazgùje  
ë cziwò mie  
biòłim sznëptuchã

### Witómë w Kòscérznie i òkòlim

Pò róż pierszi „Norda“ zawita w Kòscérznie i mómë nõdzejã, że òstónie w ni na dlùdzé lata. Dlò tczëwòrtnëch czëtińców z dównégò pòwiatu kòscérzczégò je to nowé pismiono. Pòczãtk równak bët przëszło dwa lata temù.

Od 23 strëmiannika (marca) 1995 roku pismiono wëchòdało w Rëmi jãz do kùńca gòdnika (grudnia) lònsczégò rokù. Od stëcznika 97-tégò je dodòwkã do piãtkówégò wëdaniò „Dziennika Bałtyckiego“ wespół z przënòleżną gazëtã lokalną. W „rëmëszim“ czasu „Norda“ bëtã dodòwkã do „Gońca Rumskiego“ (przez cali czas), „Echa Ziemi Puckiej“ (òd numra 13.) i przez jaczis czas do „Echa Lëborka“.

Terò, òkróm wëmienionëch pismiòn „Norda“ wëchòdò téz wespół z „Echem Ziemi Wejherowskiej“ i òd tegò numru z „Gryfem Kościerskim“. Tak wic òbjimò cali te-

ren nordowëch stròn Kaszëb i dzël pòñniowëch. Słowò „norda“ òznòczò z pòlska - pòłnoc. Dotëchczòs nen titel rozmiòny bët jakò norda Kaszëb. Terò trzeba gò rozmiòc szerzi. Kò Kaszëbë calë leżã na nordze, na nordze Pòlscezi. Temù më sã zdecydowelë òstawic nõdpis, do chtërnégò przënãconë sã ju tësacë czëtińców. Mómë nõdzejã, że do negò wiòldzégò karna dolãczã swòjincë z kòscérzczich stròn i to nié blòs jakò czëtińcowie, ale téz jakò wespółredagùjący pismiono. Bòze pòmogòj.

Redakcëj



Wiersze Stanisława Janke recytują dzieci ze Szkoły Podstawowej w Łebnie

Fot. Leszek Walkowiak

(AJ)

### Na księgarskich pòtkach

## Wejherowska kronika ojca Grzegorza

„Nie byłoby prawdziwej historii Wejherowa, gdyby nie kronika ojca Grzegorza“ - te słowa wypowiedziane przez wybitnego historyka profesora Gerarda Labudę, najlepiej chyba oddają znaczenie i wartość wydanego niedawno dzieła zatytułowanego „O. Grzegorza Gdańskiego Kronika Klasztoru Franciszkanów Ścisłej Obserwacji w Wejherowie w latach 1633-1676“.

W zamierzeniu autora miała to być kronika konwentu wejherowskiego oo. reformatów, jednakże przez fakt że franciszkanie znajdowali się w centrum wydarzeń, które dały początek kaszubskiemu Świętemu Miastu, zawarte w niej informacje oddają niemal pełen obraz XVII-wiecznej rzeczywistości tworzącego się miasta i kalwarii. Doskonały to także przyczynek do biografii Jakuba Wejhera. W „Kronice“ znalazł się m.in. testament założyciela Wejherowa napisany w języku polskim. Nie brak w niej odniesień do ciężkiej sytuacji kraju w obliczu Potopu Szwedzkiego, a o. Grzegorz Gdański jawi się nam jako Kordecki Pucka. Gdy bowiem załoga tej twierdzy chciała oddać Puck w ręce

Szwedów, dziarski franciszkanin przekonał ją do pozostania wierną polskiemu królowi. Ten epizod, a zatem także cała „Kronika“, znany był już wcześniej historykom. Na jego podstawie ks. Stanisław Kujot ogłosił w roku 1881 na łamach „Piełgrzyma“ sztukę sceniczną „Ojciec Grzegorz, czyli obrona Pucka w roku 1655/56“. Fragmenty „Kroniki“ publikowane były w różnych dziełach zarówno przez uczonych polskich, jak też niemieckich. Jednak aż do naszych czasów nie podjęto się opublikowania w całości kronikarskiego zapisu wejherowskiego franciszkanina. Uczynił to dopiero profesor Gerard Labuda i współpracujący z nim cały zespół uczonych.

Labuda zetknął się z rękopisem „Kroniki“ jeszcze przed wojną będąc uczniem wejherowskiego gimnazjum. Znalazł ją w bibliotece Collegium Leoninum, ale brakowało tam kilkudziesięciu początkowych stron. Jak okazało się po latach, już po II wojnie światowej, była to tzw. mała kronika czyli jej pierwsza redakcja. II redakcja dzieła szczęśliwie zachowała się w rękopisie w całości i znajduje się obecnie w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie.

Prace nad odczytaniem łacińskiego tekstu „Kroniki“ prowadzili równoległe od połowy lat siedemdziesiątych prof. Labuda i franciszkanin o. Pius Antoni Turbański. Oba odczyty zostały porównane, a następnie poddane filologicznej weryfikacji przez profesora Krzysztofa Głombiowskiego z Uniwersytetu Gdańskiego. Polskiego przekładu „Kroniki“ dokonał o. Turbański przy konsultacji z profesorem Głombiowskim. Całość wydana została w sposób równoległy w jednym po-

nad trzystustronicowym tomie. Aneks biograficzny dzieła opracował o. dr Anzelm Janusz Szteinke, zaś indeks osobowy sporządziła Grażyna Wirkus. Wydawcą „Kroniki“ jest Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, a do druku przygotowało ją Wydawnictwo „Rumina“ z Rumi. Staranność i atrakcyjność wydania podnosi twarda oprawa, ryciny przedstawiające Jakuba Wejhera i jego szlachecki herb, reprodukcja planu Wejherowa ks. M. Judyckiego z około 1660 roku oraz kolorowa wklejka ukazująca oryginał dzieła o. Grzegorza Gdańskiego oraz rysunki z jego „Kroniki“. Publikację sfinansowano ze środków Komitetu Badań Naukowych w Warszawie i miasta Wejherowa.

Książkę można nabyć w wejherowskim Pałacu Przebendowskich, w siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.

(jãz)

O. GRZEGORZA GDAŃSKIEGO

# KRONIKA

KLASZTORU FRANCISZKANÓW  
ŚCISŁEJSZEJ OBSERWACJI  
w Wejherowie w latach 1633 - 1676



## Cëz je czëc

### Na Prezydium o wyborach

GDAŃSK. 5 kwietnia w Domu Kaszubskim przy ul. Straganiarskiej w Gdańsku odbędzie się spotkanie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Na zebraniu omówione będzie stanowisko ZKP wobec zbliżających się wyborów parlamentarnych. W przygotowanym projekcie uchwały Zarządu Głównego ZKP powiedziane jest, że społeczność zrzeszona poprzez te kandydatury, które z szacunkiem odnoszą się do wartości drogiej Kaszubom i Pomorzanom, które cenią sobie kaszubsko-pomorską tradycję, tożsamość oraz odrębność kulturową.

### Wystawa malarska

WEJHEROWO. W środę, 2 kwietnia, w wejherowskim Pałacu Przebendowskich otwarta została wystawa malarskich prac Andrzeja Świątkiewicza. Artysta ten od wielu lat mieszka za granicą - ostatnio w Salzburgu. Ukończył pucky ogólniak i Stu-

dium Handlu Zagranicznego w Sopocie. Poprzez więzi rodzinne związany jest z Wejherowem. Swą twórczość rozpoczął od rzeźby i jej pozostaje wierny. Odkryła go Otylia Szczukowska, wychowawczyni wielu pokoleń kaszubskich twórców ludowych. Andrzej Świątkiewicz ma w swoim dorobku wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych w całej Europie.

### 100 numer „Nordy”

RUMIA. W piątek, 11 kwietnia, ukaże się 100 numer „Pismiona Kszëbszi Zemi NORDA”. Z tej okazji w rumskim „Dworku pod lipami”, siedzibie MDK, spotkają się dawni i obecni współpracownicy pisma oraz działacze kaszubscy z jego kręgu. Zaproszeni zostali także kierownicy redakcji wszystkich terenowych dodatków „Dziennika Bałtyckiego”, do których dołączona jest nasza kaszubska gazeta. W kwietniu mijają dwa lata od ukazania się pierwszego numeru „Nordy”, wówczas dodatku do „Gońca Rumskiego”.

(AJ, EP)

## Pamiãcë òbrońców Pòlsczi Pòcztë

5 Iżëkwiata (sobòta) mijò piątò roczëzna pòchòwaniò òbrońców Pòlsczi Pòcztë w Wòlnym Miesce Gdańsku.

Na småtòrzu na Zaspie òdbådze sã apel pòleglëch ò gòdz. 10.00, a ò 11.00 mdze ùroczyłò mszò świåtò w Bazylice św. Brëgidë. Ze småtòrza do bazyliczi bådze możnosc przejechañiò auto-karã.

Latosò ùroczyłna zbiegła sã z rehabilitacjã dwóch òbrońców: Alfònsa Flisykòwsczëgò i Maksymilianã Cygalszczëgò przez Sąd Krajowi w Lubecie. Nèga pòcztowców mdze tãz rehabilitowóny, a patronat nad niã òbjãł Marszałk Senat RP. W ùroczyłnie ùdzël zapòwiedzëlë przedstòwce rządu i parlamentu RP.

Kòło Rodzëznów bëtëch pròcowników Pòlsczi Pòcztë zapròsziò mieszkãñców naszë zemni do wzacò ùdzëlu w ùroczyłnie.

## Nasze imiona i nazwiska

### Krüger, Krygier i podobne

Truizmem jest, że nazwiska powstają od nazw zawodów. Wystarczy przywołać np. nazwiska *Krawiec*, górnoniemieckie *Schneider*, dolnoniemieckie *Schröder* (spolszczone *Szreder*), angielskie *Taylor*, włoskie *Sartro Sartore*, by się o tym przekonać: we wszystkich tu wyliczonych językach chodzi o *krawca*. Wiele zawodów zanika, powstają nowe zawody lub specyfikacje zawodowe. Zanikłe zawody występują często we współczesnych nazwiskach. Tak jest np. ze *strycharzem* (z niemieckiego *Streicher*), który tynkował, murał i malował - odnajdujemy go w nazwisku *Strycharz*, pochodnym *Strycharczyk*, niekiedy pisane ono bywa *Strekarz*. Dawniej znany był też *lepiak* lub *lepiarz*, który potrafił i pobudować ściany, i je otynkować, i pomalować, a powstałe wylomy w ścianach wylepić. Wyraz ten występuje w dzisiejszym nazwisku *Lepak*. Zanikli *smolny*, którzy wytapiali smołę, produkowali węgiel drzewny i popiół drzewny. Bywały zawody inaczej nazywa-

ne, np. dzisiejszy *drwal* mógł być *řabçã*, *řëbiarzem*, *řëbiszem* lub można go było jeszcze inaczej nazwać i de facto nazywano, jak to pokazują nazwiska *Řabca* i pochodne *Řabczyk*, *Řëbiarz*, pisane też fonetycznie *Rembiasz*, *Řëbisz* i pochodne.

Gdy o Pomorze chodzi, rozbrzmiewały tu polszczyzna, kaszubszczyzna i niemczyzna, najczęściej w odmianie dolnoniemieckiej. Dużo dzisiejszych nazwisk pomorskich jest pochodzenia niemieckiego, szczególnie dolnoniemieckiego. Chodzi tu np. o nazwiska *Kreft* od rzeczownika pospolitego *Kreft* „rak”, *Bruner* od przymiotnika *bruner* „brunet”, wspomniany *Schröder* i wiele innych.

Jednym z nazwisk pochodzenia niemieckiego jest *Krüger*, spolszczone do postaci *Kryger* lub *Krygier* bądź też *Kreger*. Notowane było na całych Kaszubach i Kociewiu. z roku 1625 żył w Kłobuczynie pod Kościerzyną Martin Krüger, r. 1685 w Pogódkach pod Skarszewami Hertman Kreger i tamże notowana rok później Zophia Kregerka, księgi

metrykalne par. Chmielno poświadczają r. 1841: Franz Krüger, wcześniej, bo w r. 1773 potwierdzony został Gotfryd Krüger w Glińcu pod Żukowem, współcześnie Krüger występuje i na północy i na południu Kaszub, często jest pisane w postaci spolszczonej *Kryg(i)er*. Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych podaje 3567 obywateli o nazwisku *Krygier*, z tego 344 w woj. bydgoskim, 151 w gdańskim i 75 w słupskim, 1327 *Kryger*, z czego 193 w woj. bydgoskim, 200 w gdańskim, 67 w słupskim, pochodne nazwisko *Krogier* wystąpiło 6 razy w woj. gdańskim.

*Krüger* jest najwykleszym określeniem karczmarza. Karczma nazywa się po niemiecku *Krug*, dlatego i pomorskie miejscowości o nazwie *Nowa Karczma* nazywane były po niemiecku *Neukrug*, karczmarz przeto to *Krüger*. W dolnoniemieckim nazywa się karczmarza *Kröger* lub *Kräuger*. Te postaci nazwisk częste są u Niemców, na Pomorzu ich nie spotkałem.

## Zygmunt Milczewski uhonorowany w Rumi

Miejska Biblioteka Publiczna w Rumi, imienia Floriana Ceynowy, stała się sympatycznym miejscem imprez poświęconych książce we wszystkich jej wymiarach. Toteż prawie każde wydanie książki przygotowanej przez rumskie wydawnictwo „Rumina” świętowane jest w tej bibliotece.

20 marca br. odbyła się impreza poświęcona drugiemu wydaniu książki Zygmunta Milczewskiego, „Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 - maj 1945”, Rumia 1996.

Autor, 91-letni żołnierz Polski podziemnej, sekretarz Gminy Rumia - Zagórze w okresie przedwojennym, Honorowy Obywatel Miasta Rumi (1995), tworzył swoje dzieło przez okres powojenny. Książka z podtytułem „Kronika”, jest możliwie szczegółowym zapisem wydarzeń w powiecie morskim (dzisiejsze Wejherowskie i Puckie) w okresie wojny i okupacji. Liczne aneksy zawierają charakterystyczne dokumenty z tamtego okresu oraz listy



Zygmunt Milczewski w gronie przyjaciół w miejskiej bibliotece

Fot. „Rumina”

ofiary wraz z fotografiami. Do drugiego wydania dołączono notę biograficzną o wójcie Rumi rotmistrzu Hipolicie Roszczyńskim wraz z aktami personalnymi.

Impreza w Rumi, która odbyła się w towarzystwie władz miasta, sympatyków i osobistych przyjaciół autora, była okazją do pogratulowania i podziękowania sędziwemu bada-

czowie wojennych dziejów powiatu morskiego, za jego niebagatelny wkład w najnowszą historiografię Kaszub.

(K)

## Kaszubski żyje w Dziemianach

**Wieś gminna Dziemiany leży na południowym krańcu Kaszub. W ubiegłym roku powstał tam Gminny Ośrodek Kultury, którego zadaniem jest krzewienie kultury, szczególnie rodzimej wśród tamtejszej ludności. Jak mówi wójt gminy Dziemiany „Do tej pory kultura kaszubska była w zapomnieniu, co spowodowane było przede wszystkim coraz słabszą znajomością języka kaszubskiego”.**

Jedną z ciekawszych inicjatyw, która ma zmienić ten stan rzeczy było przygotowanie pod koniec lutego br. przeglądu teatryków dziecięcych z repertuarem kaszubskim. Prawie wszystkie szkoły z gminy wzięły udział w konkursie, prezentując różne formy przedstawień: od typowych kilkuosobowych teatryków, przez inscenizowane lekcje, do występów tanecznych. Przegląd cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem mieszk-

kańców o czym może świadczyć pełna sala młodszych i strasznych widzów. Po ich reakcjach i zachowaniu widać było, że nie mieli problemu ze zrozumieniem języka kaszubskiego. Jednym z powodów był fakt, iż język który prezentowały dzieci był bardzo zbliżony do polskiego. Dzieje się tak między innymi dlatego, iż kaszubski na tych terenach był już od dawna wypierany przez język polski. I dlatego należy się cieszyć, że mimo

wszystko mieszkańcy tych ziem powracają do mowy swoich ojców i chcą ją kultywować.

Jak mówi dyrektor GOKu „Lepiej z językiem kaszubskim radzą sobie uczniowie z mniejszych miejscowości jak Piechowice, Raduń, Trzebuń, ponieważ są bardziej osłuchani, natomiast gorzej sytuacja wygląda w Dziemianach i Kaliszu Kaszubskim, gdzie znaczna część mieszkańców jest napływowa”. Nie znaczy to jednak, że tak musi zostać. Być może organizowanie wystaw sztuki ludowej miejscowych twórców, stworzenie dziecięcego zespołu folklorystycznego w szkole podstawowej w Dziemianach jak też szeregu innych inicjatyw GOKu pozwoli przygotować mieszkań-

ców południowych Kaszub na wprowadzenie języka kaszubskiego do szkół, co dzieje się już na środkowych i północnych Kaszubach. Jest to jedyna szansa zachowania języka kaszubskiego w sytuacji, gdy nie jest on już w sposób naturalny przekazywany w naszych domach. Przysłuży się temu na pewno Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej aktualnie odbywające się w Wejherowie, a miejmy nadzieję, że w przyszłości będzie gościł również w Kościerzynie. Tym bardziej po zapewnieniu przez wójta gminy Dziemiany, iż znalazłyby się pieniądze na przeszkolenie kilku nauczycieli w tym kierunku.

Elżbieta Pryczkowska

Stanisław Bartelik

## Droga dodóm

Bana pòmału dojeżdża do Kòscëcznë. Władk zjãł z pòlecë swój kufer, òbùł mañtel è zaczął jic do dwiérzi. Czej bana stanãła wëłòzł z wagóna. Rozëdzròł sã wkòł, wjãł swój tòczel i drawòwòł do miasta, a trzeba wiedzec, że w Kòscëcznë òd stacji do rénkù je sztëk drodzì. Ale òn nie szedł na rénk, le chùdzy skrãcył na dwòrc autobusowi. Na dwòrcu bëto nòrodu a nòrodu. A rejjwach taczì, że jaż w głowie szëmiało. Pòmału zaczął rozròzniwac słowa Cał rok gò nie bëło doma. Bez ten czas òn òdwëkl òd rodnny mòwë. Terò stanãł kòle chłòpów, co sã ò cos sztridowelë. Zrobił to bënëmnì nie z czekawòscë, le chcòł sã kãsk òslëchac, nim sã òdezwië przë kasë. Mógłbë so zabëdowac biliet pò pòlskù, ale jakbë to klédowalo - Kaszëba w Kòscëcznë gòdò z pòlska?! Ni! Dristno doszedł do kasë i rzekł: „Dòjce mie jeden biliet do Klëkòwi Hëtë”. Zapłacył co sã nòleżalo è wëszedł büten.

Na autobus miòł jesz prawie gòdzëną czasu. Sòdl na tówce è sã zasmìòł, bò przëbòczil sobie co pòwiòdelë ò Klëmãsu ze Mscëszëjc. Bët to dobrì è bëlny chłòp, pròwdzëwi Kaszëba. Bez wiele lat bëł Przewòdniczącym Gromadzci Radë. Jedną razã bëł nen Klëmãs jachòny do Warszawë i jak to chłòp, nie òbëtì z miastowima zwëkama, nie czerowòł sã za żòdnyma „zëbrama” le szedł prosto przez szasë kãdkã bëło blëzi.

To doch sã nie widzało milicjantowi. Nen scygnãł Klëmãsa i chcòł mù wëpisac sztròfã. Klëmãs gòdòł mù, że

nick lëchëgò nie zrobił, i że jak gò chùtkò nie pùscy, tej òn zapòzdzy na banã. Gòdòł tak snòzo pò kaszëbskù (a miòł jesz co drëdzë słowò pòwiedzenië „mówma le”), że milicjant wjãł gò za kògòs z zagreñcë i gò pùscyl.

Ròzglòsyl to sąsòd Klëmãsa, Alosz, co bëł mët z nim jachòny do ti W a r s z a w ë . T i m c z a s à pòdjachòł autobus. Lédzëska wlezlë run, chto miòł plac, ten sòdl, a chto ni miòł - mùszòł stojec. Władk miòł plac sedzãcy, ale bëł dosc wësedzał w banie i chãtno wpùscyl na swój plac starszã biãlkã, chtërna jacha do Stãzëcë. W klëkòwi Hëtë òn wësòdl è dali szedł piechtì. Czej ùzdrzòł szòné, co rosca na grzëpie na kuñcu jich pòla, zaczął barzi wëcëgac nodzi. Za jakã gòdzëną bëł ju na òbòrze. Stòri Tusek wëckł gò z daleka, zaszczekòł, a za chwilà przëbiegnãł i sã lasyl kòle nogów. Doma Władka prawie nie pòznelë, tak òn bez ten rok ùròst. Chòc òn pòchwòlil Bòga jak sã nòlezi i gòdòł pò kaszëbskù, babka rzekła:

- Władkù, tã ju nie jes nasz. Tã jesz gòdòsz pò naszëmù, ale tak jakòs jinaczi.

Òn baro wjãł to de se, bò doch nie chcòł bëz cëzy. Staròł sã jak mógł nòlepi, ale sòm czuł, że òni doma mówią kãsk jinaczi, tak barzi spiëwno, tak snòzo. Ale ò tim òni ju wicy nie gòdelë.

Mëma chùtkò ùriwòwa bùlew i ùpiekla plinców, a tata ròd, że knòp przëjachòł dodóm, zaczął òpòwiadac co bez to pòl rokù sã wëdarzòł.

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886. Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 31-20-27 Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

NORDA  
Pismiono Kaszëbszi Zemi

## Wędrowki po Kaszubach

## Osobliwości ziemi puckiej

**Wydawało mi się, że na tyle znam już swoją najbliższą okolicę, iż żadna z jej osobliwości nie pozostaje dla mnie tajemnicą. Myliłem się jednak. To, że istnieją miejsca, o których nie miałem dotąd zielonego pojęcia, uświadomił mi Ryszard Hinc z Rumi. Kilka ciepłych marcowych dni było doskonałą okazją do spacerów po najbliższej okolicy. Wybraliśmy się zatem na kilkugodzinną przejażdżkę samochodem po ziemi puckiej.**

Jadąc z Redy w kierunku Pucka mijają się po drodze kilka położonych nieopodal głównej szosy wsi. Pierwszą z nich jest Rekowo Górne. Wśród widocznych w oddali pegeerowskich bloków i kilku niskich domków, nie sposób nie zauważyć wieży interesującego pałacu. Ten powstał w XIX wieku zabytek, choć prawnie chroniony, uległ w ostatnich latach znacznej dewastacji. Stoi opustoszały i straszny powybijanymi szybami. Niemniej warto na chwilę zatrzymać się w Rekowiu i chociażby wyobrazić sobie dawną świetność tamtejszego pałacu.

Kilka kilometrów od Rekowa znajduje się Sławotówko. Na skraju tej wsi płynie niewielka rzeczka Gizdepka, która swój początek bierze w lesie niedaleko Rekowa, przy tamtejszej leśniczówce. Kierujemy się w górę jej biegu. Tuż przy drodze stoi potężny wiekowy młyn wodny. Niestety jest on zdewastowany i chyli się ku upadkowi. Niedługo należał do pruskiej rodziny von Below, a obecnie po-

grobną płytą, na której wryto miejsca i daty urodzenia oraz śmierci von Belowów. Gustaw zmarł w sposób naturalny w roku 1940. Henrietta zastrzelona została przez Rosjan pięć lat później.

Wracamy na szosę prowadzącą w kierunku Pucka. Przed nami kolejny pałac i majątek pruskich junkrów, zdewastowany przez perelowską gospodarkę - Celbowo. Niedługo była tu podobno towarowa stacja kolejki wąskotorowej. Niewielkie wagoniki przewoziły do Pucka rolne plody wypracowane przez rodzinę Rodenackerów. Ich rodowy pałac, w porównaniu z zabudowaniami gospodarczymi, wydaje się dość skromny, choć pełen uroku. Jeśli objąć wzrokiem całość tego folwarku, widać potęgę.

Po Rodenackerach pozostał jeszcze jeden ślad - maleńki, zamknięty w okręgu cmentarzyk. Dochodzi się do niego piękna aleją starych drzew. Często spacerują tamtędy współcześni mieszkańcy Celbowa. Niestety



Pałac rodziny Rodenacker w Celbowie.

Fot. Ryszard Hinc

- olbrzymi kamienny stół. Pytaliśmy skąd się tu wziął i do czego służył. Nikt nie potrafił na to pytanie odpowiedzieć. Czyżby

także liczący 117 lat młyn wodny. Jego właścicielami są państwo Ptachowie. Kiedyś tam przyjechali, pana Antoniego nie było w domu, ale jego żona chętnie zgodziła się pokazać nam wnętrze młyna. Wszystko tu funkcjonuje, jak za dawnych lat. Chociaż przez długi czas młyn był nieczynny. Dopiero niedawno państwo Ptachowie zdecydowali się na ponowne jego uruchomienie. Nie żałują tej decyzji. Chętnych do mielenia zboża nie brakuje. A taki działający młyn to także atrakcja dla turystów. Zatem ruch w interesie nie ustaje.

Tuż za młynem rozciąga się duży staw. Od niedawna Ptachowie hodują w nim karpie. I z tego są zadowoleni. Muszą jedynie uważać na wydrę, która zagościła w ich sąsiedztwie i wyjada ze stawu karpie. Taka wydra potrafi zjeść dziennie około 10 kilogramów ryb. Jej obecność świadczy jednocześnie o dużej czystości wody w stawie.

Mijamy położone na skraju Kępy Puckiej Mrzezino. Stąd rozciąga się piękny widok na Pradolinę Kaszubską poprzecinaną ujściami rzek Redy i Zagórskiej Strugi oraz kanałem Łyski i Leniwym. Widać Bekę -

rezerwat wielu ptaków. Niedługo, już w XVI wieku, był tam plac składowy drewna splawianego Redą. Wokół niego wyrosła niewielka osada. Z przysiółka tego pozostała dziś jedynie kępa drzew, pośrodku której wznosi się malowniczo drewniany krzyż.

Do Osłonina, wsi leżącej nad brzegiem Zatoki Puckiej, jedziemy połą drogą. Już zmierzcha. Nieopodal drogi znów wije się Gizdepka. Tuż przed Osłoninem przecina łąkę na skraju brzoźowego zagajnika. Latem często można w tym miejscu obserwować sarny przychodzące do wodopoju.

Charakterystyczny dla okolic Osłonina jest wysoki brzeg. Legenda głosi, że znaleźli w nim schronienie kaszubszy rycerze, którzy śpią pod jego osłoną czekając na znak, by ruszyć pod Gdańsk, gdzie rozegra się wielka bitwa. Urok tego miejsca sprawił, że pierwsi turyści trafili do Osłonina jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym. Później o wsi tej zapomniano. Turystyce nie sprzyjał pewnie PGR, który powstał tu na dawnych dobrach właścicieli pobliskiego Rzućewa. W XVIII wieku słynęło Osłoni-

no z wyrobu piwa. Jego smak nie ustępował drogom piwom angielskim. Może dlatego że ówczesnym właścicielem wsi był angielski kupiec Alexander Gibsons?

Wśród szarzyzny osłonińskich zabudowań wyróżnia się zdecydowanie dom Krzysztofa Garstkowiaka. Człowiek ten przeprowadził się przed kilkoma laty do Osłonina z Rumi. Szukał spokoju i kontaktu z przyrodą. Społecznie zajmuje się jej ochroną, pracując tym samym na rzecz Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Obejście jego domu zdobną ludowe rzeźby, a na poddaszu znajduje się niewielkie prywatne muzeum. Każdy eksponat ma tam swoją historię pan Garstkowiak zna wiele opowieści o najbliższej okolicy. Od czasu do czasu pisze wiersze.

Słońce już zaszło. Zrobiło się późno. Kilkugodzinna wycieczka dała nam się we znaki. Śmiejemy się i pytamy dlaczego nikt nie uprzedził nas, iż długie przebywanie na świeżym powietrzu może być tak męczące. W dobrych humorach wracamy do domu.

Artur Jabłoński



Autor artykułu z żoną i synkiem przy kamiennym stole w okolicach Celbowa.

Fot. Ryszard Hinc

dobnie jak imponujący pałac w Sławotówku, jest własnością sopockiej spółki. Zupełnie niedawno nowi właściciele tych terenów wycięli kilkadziesiąt drzew, które wyrosły m.in. na rozlewisku Gizdepki. Spotkało się to z protestami przyrodników, ale jednocześnie odsoniło widok na dworską zabudowę wsi.

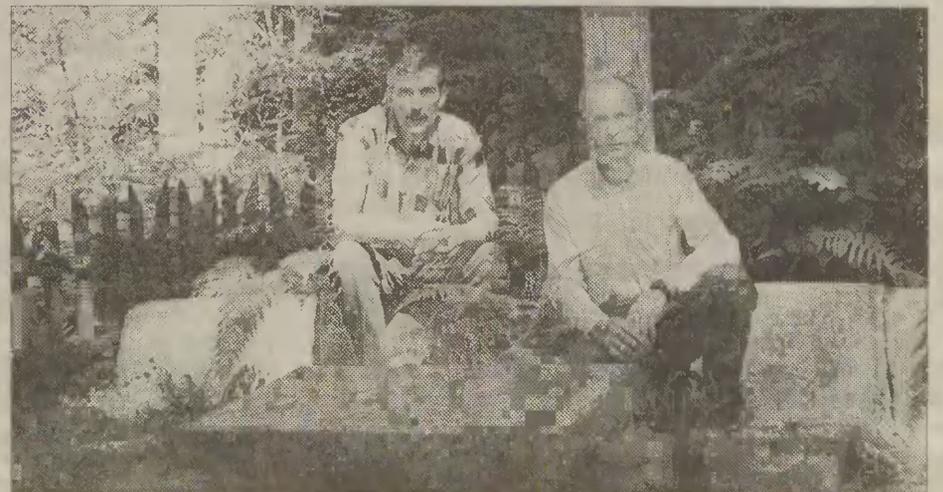
Pałac jest w remoncie, dlatego nie można zobaczyć go od środka, a jedynie z zewnątrz. Droga prowadzi przez pałacowy dziedziniec i dalej skrajem lasu nad rzeczką. Po kilkuset metrach rozwidła się. Ścieżka, która odbija w lewo, prowadzi na małą leśną polanę. Znajduje się tam grób Gustawa i Henrietty von Below. Starannie utrzymane miejsce ich pochówku nieodparcie skojarzyło mi się z mogiłą z powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”. Potężny drewniany krzyż rozpościera swe ramiona nad na-

cmentarz jest niemal całkowicie zdewastowany. Nawet wiekowe drzewo rosnące pośrodku okręgu, jakiś czas temu częściowo się przewróciło. Tuż pod nim straszny otwarty, murowany z cegły grobowiec. Nieopodal połamana płyta nagrobna Arthura Rodenackera, a nieco dalej fragment tablicy z grobu Alexandra. Czas oszczędził jedynie kamień nagrobny Ericha.

W milczeniu opuszczamy tę lokalną nekropolię. W bukowym lasku, po kilkuset metrach opuszczają nas przynębiające myśli. Ów zagajnik wygląda tak, jakby wyrósł tu staraniem człowieka. Może było to miejsce przeznaczone na niedzielną rekreację? Naszą uwagę przyciąga rosnący już prawie na skraju lasu ogromny buk. Jego też dotknął palec czasu. Jedną z wielkich rozłożystych gałęzi złamana opiera się o ziemię. A pod drzewem dziw natury, albo owoc żmudnej pracy człowieka

więc miało to pozostać na zawsze tajemnicą? Może to jakiś relikw z czasów, gdy wędrowali tędy Celtowie? Skojarzenia z angielskim Stonehenge nasuwają się same. Lecz to chyba nie to. Więc może stół ten wykuty został z kamienia do celów użytkowych. Ustawiony jest na skraju lasu, w cieniu rozłożystego drzewa. Może zatem służył robotnikom, którzy w przerwie prac połowych spożywali tu posiłek?

Snując te różne przypuszczenia dojechaliśmy do Smolna. By tam dotrzeć, trzeba się było cofnąć do Zelistrzewa, a następnie skierować się w stronę Mrzezina. Jest to stary trakt, który prowadzi z Pucka do Rumi. Stary i malowniczy. W mijanych po drodze wsiach zobaczyć można niejedną zabytkową chatę. Do najstarszych należy pochodzący z drugiej połowy XVIII wieku dom rodziny Ellwartów w Smolnie. W tej samej wsi jest



Ryszard Hinc i Krzysztof Garstkowiak przy mogile Henrietty i Gustawa von Below w lesie koło Sławotówka. Fot. ze zbiorów Ryszarda Hinc

## Władysławowska „dwójka” powstała 30 lat temu

**Szkoła Podstawowa nr 2 im. kontradmirała Władysława Steyera we Władysławowie świętuje w tym roku jubileusz XXX-lecia istnienia.**

Uroczystego otwarcia szkoły dokonano 7 stycznia 1967 r. Jak donosiła ówczesna prasa (Dziennik Bałtycki z 12. 01. 1967r.) - O godzinie 11.00 zebrał się w hallu przedstawiciele władz, nauczyciele, dzieci i miejscowe społeczeństwo. Ogółem ponad 700 osób. Wśród oficjalnych gości byli m.in.: poseł Florian Wichlacz, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Walerian Kuźel, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Edmund Stańkowski i zastępca kuratora Okręgu Szkolnego Stefan Tiunajtis. Przecięcia wstęgi dokonał W. Kuźel. Następnie przemawiał poseł F. Wichlacz, który jak czytamy w sprawozdaniu z uroczystości zamieszczonym tym razem w „Głosie Wybrzeża” (GW 12.01. 1967 r.), zwracając się do uczniów powiedział m. in.: - Czekajcie na wasz gospodarkę morską: żegluga, rybołówstwo, przetwórstwo i stocznie. Macie do nich prawo pierwszeństwa z racji urodzenia. Tu się urodziliście, tu wychowujecie i tu powinniście pracować. Nie jako robotnicy, ale jako kapitanowie żeglugi, inżynierowie i technicy...

Opiekunem placówki zostało Przedsiębiorstwo Polowów i Usług Rybackich „Szkuner”. Przedstawiciele zakładu, podczas uroczystości otwarcia SP nr 2, przekazali na rzecz tej placówki maszynę do pisania.

Naukę w nowej szkole rozpoczęło 508 uczniów w 15 oddziałach. Klasa ósma stanowiła oddział pojedynczy.

Dzieci zdobywały wiedzę pod okiem pedagogów przeniesionych z „jedyńki”. Byli to: Edwin Rekowski, Czesława Rekowska,

Zygfryd Blaszkę, Jadwigę Dworzańską, Henryk Kortals, Wiktor Kropa, Marian Brechelke, Jadwiga Brechelke, Barbara Korth, Barbara Konkel, Lucyna Bolda, Łucja Buss, Krystyna Rosinke, Anna Humanowska, Elżbieta Felska, Kornelia Lenc. Szkołą sekretarką została Genowefa Nęcel.

Pierwszym kierownikiem „Dwójki” był Edwin Rekowski, który po zdaniu matury, z nakazu, pracował najpierw w szkole podstawowej w Osowej, a następnie w Pogórze. Stamtąd w 1957 roku trafił do Władysławowa.

Obecnie szkołą kieruje Halina Dechnik, która uczy w tej placówce od 1978 roku. Pilnym zadaniem jest renowacja boiska szkolnego, uzupełnienie ogrodzenia szkoły oraz budowa wejścia głównego z wydzieleniem pomieszczenia na szatnię. We wnętrzu budynku konieczne trzeba wymienić płytki PCV w kolejnych salach lekcyjnych. Mając na uwadze proces dydaktyczny należy doposażyć m.in. pracownię komputerową oraz zakupić nowe pomoce naukowe.

Część tych robót przewidziana jest w planie budżetowym miasta już na rok 1997. Dzięki dotacji burmistrza Władysławowa powstaje także „Kronika XXX-lecia Szkoły Podstawowej nr 2”. Jest to książka, której bohaterami są nauczyciele i uczniowie władysławowskiej „dwójki”. Przez trzydzieści lat mury tej placówki opuściło 2047 uczniów, a pracowało w niej ponad 140 nauczycieli. Te lata, to nie tylko historia szkoły - jej pracowników i wychowanków, to także cząstka dziejów Władysławowa.

„Kronika” ukazuje się w połowie kwietnia, tuż przed jubileuszowymi uroczystościami w SP nr 2, które zaplanowano na 25 kwietnia.

(AJ)

## Półniowe informacje

# Audycje kaszubskie

„Rodno zemia”  
Telewizja Polska, gdański progr. II i III, niedz., g. 8.45-9.05 i czw., g. 23.15-23.35 (tylko gdański progr. III). W audycji co dwa tygodnie w okresie X-VI kurs języka kaszubskiego „Gódome po kaszubsku”.

„Na botach e w borach”  
Polskie Radio Gdańsk, fale 67,85 i 103,7 MHz, niedz., g. 7.20-8.00.

Radio Weekend Chojnice, fale 68,24 i 99,30 MHz, jw. oraz pon. g. 12.20-13.00.

„Pomorskiej ziemi skarbnica”  
Polskie Radio Gdańsk, fale 67,85 i 103,7 MHz, co czwarta środa, g. 23.05-0.00 (audycja w połowie kaszubska).

## Kaszubskie msze święte

### na Półniu

Lipusz, kościół św. Michała, czwarta niedziela miesiąca, g. 15.00, ks. Władysław Szulist.

Kościerzyna, ul. Kościelna 6, kościół Trójcy Świętej, ostatnia niedziela miesiąca, g. 18.00, ks. prałat Marian Szczepiński i ks. Jacek Dawidowski.

Na Półniu są 23 parafie.

## Kaszubizna w szkołach

### na Półniu

Podano adres szkoły, klasy z lekcjami kaszubizny, liczbę godzin lekcji tygodniowo, procent uczęszczających uczniów i nazwiska nauczycieli:

Lipusz, Szkoła Podstawowa, klasy IV-VIII, 1 godzina, 40 proc.,

Felicja Baska-Borzyszkowska i Danuta Orzłowska.

Brusy, Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące, klasy I i II, 2 godziny, 100 proc., Felicja Baska-Borzyszkowska; klasy III i IV, 1 godzina, Tadeusz Lipski.

Na Półniu jest 59 szkół podstawowych i 33 ponadpodstawowe.

## Wielkie parki

### na Półniu

Park Narodowy „Bory Tucholskie”, od Bachorza i Owinka do Jeziora Łąckiego oraz do kolei Powałki-Męcikał - lasy i jeziora. Dyrekcja: 89-606 Charzykowy, ul. Szkolna 1, tel. 0-531/883-97.

Zaborski Park Krajobrazowy, od Jeziora Koszowskiego do Charzyków i Męcikału - szlaki Zbrzyco i środkowej Brdy. Zarząd: 89-600 Chojnice, ul. Lichnowska 5, tel. 0-531/724-60.

Wdzydzki Park Krajobrazowy, od Wyrówna i Grzybowa do Borska - kompleks jeziora Wdzydze. Zarząd: 80-308 Gdańsk, ul. Polanki 51, tel. 52-34-68.

## Placówki muzealne

### na Półniu

Podano nazwiska właścicieli placówek prywatnych, ceny normalnych biletów wstępu + za przewodnika od grupy:

Muzeum Hymnu Narodowego (oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku), Będomin, 83-422 Nowy Barkoczyn, gm. Nowa Karczma, tel. 0-58/87-71-83, fax 0-58/87-74-24, X-IV: wt.-sob. 9-15, niedz.

i św. 10-15, V-IX: wt.-sob. 9-16, niedz. 10-16, 3 zł + 25 zł.

Muzeum Historyczno-Etnograficzne, Chojnice, ul. 31 Stycznia (Brama Człuchowska), tel. 0-531/723-19 • ul. Podmurna 13 (Kurza Stopa), tel. 0-531/743-85, wt. 11-17, śr.-piąt. 10-15, sob. 9-14, niedz. 9-13, 2 zł + 5 zł • ul. Drzymały 5, jw. Rzeźby Józefa Chełmowskiego, Jagły, 89-632 Brusy, tel. 0-531/823-74 (J. Chełmowski).

Regionalna Izba Pamiątek, Karsin, ul. Długa 167, Szkoła Podstawowa, tel. 0-58/87-31-79.

Izba Regionalna, Kosobudy, Szkoła Podstawowa, 89-632 Brusy, tel. 0-531/831-20.

Wystawa Muzealna „Kościerzyna i Ziemia Kościerska”, Kościerzyna, ul. Długa 31, tel. 0-58/86-23-63, pon.-piąt. 8-15, 1 zł.

Skansen Parowozów, Kościerzyna, ul. Towarowa 11, tel. 0-58/86-35-00, w. 331, wt.-niedz. 7-14, pon. na życzenie, 2 zł.

Rzeźby stylizowane Henryka Trzcńskiego i rzeźby ludowe oraz zbiory etnograficzne, Lizaki, 83-406 Wąglkowice, gm. Kościerzyna (H. Trzcński).

Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny, Wdzydze, 83-406 Wąglkowice, gm. Kościerzyna, tel. 0-58/86-12-88, 16 X - 14 IV: wt.-niedz. 10-15, 15 IV - 15 X: wt.-niedz. 9-16, 4 zł + 20 zł.

Muzeum Ziemi Zaborskiej i Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub, 83-441 Wiele, ul. Dąbrowska 32, gm. Karsin, tel. 0-58/87-34-70, wt.-sob. 9-16, 1,50 zł + 2 zł.

(Kow.)

# Polonia w stanie Wisconsin

**W ostatnim czasie ukazała się drukiem książka Wisconsin Pastoral Handbook 1996, którą można porównać do polskich diecezjalnych schematów zawierających wykaz osób, urzędów, instytucji, parafii i kościołów.**

Stan Wisconsin jest podzielony na 5 jednostek kościelnych: archidiecezję Milwaukee, diecezje: Green Bay, La Crosse, Madison i Superior. W poniższych rozważaniach chciałbym się skoncentrować głównie nad polskiej i kaszubskiej stronie tej publikacji.

Archidiecezja Milwaukee liczy obecnie 261 parafii i 526 księży diecezjalnych. Z tych ostatnich można się doszukać 80 księży o polskich rodowodach w nazwisku. Kaszubskiego pochodzenia wydaje się być Konkel. Polskich patronów posiadają następujące parafie: Milwaukee - św. Wojciecha, Kazimierza, Jadwigi, Jacka, Jana Kantego, MB Częstochowskiej i Stanisława bpa.; Racine - św. Kazimierza i św. Stanisława; South Milwaukee - św. Wojciecha. Jeden z cmentarzy w Milwaukee nazwano imieniem św. Wojciecha (St. Adalbert) a w West Allis polskie zgromadzenie Sióstr Misjonarek św. Rodziny (Missionary Sisters Of The Holy Family Poland).

Diecezja Gree Day liczy 204 parafie, w tym 43 bez rezydującego proboszcza, 6 stacji duszpasterskich, 45 kaplic, w tym 24 bez kapelana. Liczba diecezjalnych kapłanów wynosi 249, w tym ok. 57 o nazwiskach wskazujących na polskie pochodzenie. Będący na emeryturze Dennis Worzalla zapewne pochodzi z Pomorza, a może na-

wet z Kaszub. Pochodzenia polskiego jest także biskup emeryt Aloisius Wycisło. Parafia św. Jacka jest usytuowana w Antigo, Kazimierza w Krakowie i Jana Kantego w Sobieski. Z polskimi tradycjami jest związana także miejscowość Pulaski.

Diecezja La Crosse posiada parafie następujących polskich patronów: Arcadia św. Stanisława, Bevent - Władysława, Częstochowa MB Częstochowskiej, Fairchild - Jana Kantego, Plover - Bronisławy, Roshold - Wojciecha, Stevens Point 2 parafie św. Kazimierza i Stanisława. Oprócz powyższych są jeszcze polskie miejscowości Peplin (sic Peplin nie Pelplin), Polonia, Poniatowski i Toruń. Na 207 księży diecezjalnych, sądząc po nazwiskach polskiego pochodzenia może być 27 osób. Wśród 119 parafii 71 nie posiada rezydujących proboszczów, nawet tak duża parafia jak Polonia.

Księża diecezjalnych diecezja Madison liczy 138, w tym 7 o nazwiskach polskich m.in. Donald Wiecki. Parafia św. Stanisława Kostki jest usytuowana w Berlinie.

Ostatnia diecezja w stanie Wisconsin Superior posiada 80 księży diecezjalnych, w tym 10 o polskich nazwiskach. Św. Wojciech jest patronem parafii Land O'Lakes, a Stanisław w Lublinie. Taki jest stan wyni-



Adelin Sopa jest najlepszą znawczynią problematyki kaszubskiej w stanie Wisconsin (USA)

Fot. ze zbiorów autora

kający ze schematyzmu w 1996 r.

Kaszubskie osadnictwo w Milwaukee niegdyś koncentrowało się w parafii św. Stanisława, do której należała wyspa Jonasza (Jones Island) z kaszubskimi rybakami. Obecnie cały ten obszar zajmują urządzenia portowe, a po kaszubskich rybakach pozostała tylko pamiątkowa tablica z 1974 r. Gdy w 1979 r. w tym mieście rozmawiałem ze starszą kobietą na cmentarzu św. Wojciecha, to powiedziała mi, że nie odprawiano już żadnej mszy św. po polsku w Milwaukee. Było to także wynikiem nastawienia miejscowych władz kościelnych.

W II połowie XIX w. kaszubskie osadnictwo znane było m.in. w takich miejscowościach jak Bevent, Roshold, Fancher, Custer, Toruń, Racine, Le Seur,

Morrison, Waupaca, Hofa Park, Green Bay, Berlin, Pine Creek, Polonia i Stevens Point.

Polska mowa z kaszubskimi naleciałościami była jeszcze dość żywa u Polonii w 1979 r., jednak msze św. w tym typowo wiejskim środowisku były odprawiane tylko po angielsku. Miejscowe siostry zakonne prosiły mnie o kazanie po polsku.

Aktualnie największym skupiskiem kaszubskiego osadnictwa w USA jest powiat (Portage County) z miastem Stevens Point. Jedną z sąsiednich parafii Fancher ma aż 75 proc. kaszubskich osadników (Centennial Of St. Mary's Of Mt Carmel Fancher, Wisconsin 1884 - 1984, Amherst 1984 s. 14). Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o historię osadnictwa i kulturę ludową tego regionu, którą badał Dennis Koliński - potomek Kaszubów (Przegląd Polonijny 1988 z. 1 i 1989 z. 2). Obecnie dokumentacją dorobku polskiej kultury zajmuje się powstały w latach siedemdziesiątych tego wieku Instytut Polskich Studiów (Institute Of Polish Studies). Zawiązała się również współpraca między Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie i w Stevens Point zaznaczająca się wymianą studentów i naukowców, czego przykładem mogą być Dennis Koliński i dr Lucjan Kocik. Aktualnie w mieście od 75 do 85 proc. potomków polskich identyfikuje się jako polscy Amerykanie. W 1992 r. Worzalla Publishing, któremu początek dali bracia Anton, John, Joseph i Stephen obchodzili 100-lecie swego istnienia

(Por. M.C. Goc, Native Realm. The Polish - American Community Of Portage County, 1857-1992, Worzalla Publishing, Stevens Point Wisconsin 1992). Obiecujące są również wiadomości napływające z kanadyjskich Kaszub. Otóż od 1.1.1996 r. proboszczem w Wilnie został ks. Edward Traczyk, chrystusowiec pochodzący z Polski. W Kanadzie po raz pierwszy napisano poważniejszą pracę genealogiczną dotyczącą Kaszubów z Wyzyny Madawaski. Jej autorką jest Shirley Mask Connolly (Polish Pioneer Families In The Parish Of Brudenell To The Year 1870, Ottawa 1996). Autorka współpracuje z Keith Kaszubowskim z Hamburga,

Nowy Jork. Najlepszą znawczynią problematyki kaszubskiej w USA jest Adeline Sopa, autorka dużej monografii genealogicznej (The Ancestors And Descendants Of John Copa) Sopa And Elisabeth Trzebiatowska, Green Bay 1990 s. 434), z którą koresponduje już od 17 lat. Dobrą pracę w Winonie robi dla nas Anne Pellowski, której przodkowie pochodzą z parafii Lipusz. Napisała ona 7 popularnych powieści o Kaszubach z okolicy Winony. Aktualnie organizuje rejestr archiwalny kaszubskich rodzin przybyłych w te okolice. Pracuje w Muzeum w Winonie.

ks. Władysław Szulist



Autor przy pomniku jednego z najwspanialszych pisarzy kaszubskich, Hieronima Derdowskiego i jego córki.

Fot. ze zbiorów autora